

Kobani – świetny widok na masakrę

12 października 2014

Od ponad tygodnia zaczynam dzień od sprawdzenia, czy Kobani, kurdyjskie miasto na granicy Syrii i Turcji, jeszcze się broni się przed terrorystami islamskimi z ISIL, czy też doszło już do masakry tysięcy mieszkańców.

Na razie – jest piątek, 10 października, wieczór – jeszcze się broni, ale po zajęciu przez islamistów połowy miasta przegrana Kurdów wydaje się tylko kwestią czasu. Pojedyncze naloty samolotów tzw. koalicji, które zaczęły się dopiero po dwóch tygodniach oblężenia, opóźniły ataki ISIL, ale ich nie powstrzymały. Islamiści ściągnęli posiłki z oddalonej o dwie godziny drogi swojej „stolicy” swojego „państwa islamskiego”.

Dlaczego upadek – albo cud skutecznej obrony – Kobani jest ważny? Nie tylko z powodu możliwej masakry 12 tys. cywilnej ludności i 4 tys. obrońców, którą przeprowadzą islamiści po opanowaniu miasta (o ile Turcy nie otworzą granicy i nie pomogą w ewakuacji). Opanowanie Kobani da islamistom z ISIL potężny argument propagandowy i wzmocni ich pozycję militarną w Syrii. Odparcie ich ataku byłoby z kolei dla ISIL wielką przegraną propagandową. Skoro tak, to dlaczego koalicja anty-ISIL tak słabo wspiera kurdyjskich obrońców, a Turcja wręcz powstrzymuje swoich Kurdów od przyjścia z pomocą obrońcom Kobani?

KTO JEST TERRORYSTĄ?

Kobani jest głównym miastem kurdyjskiej mniejszości na północy Syrii, od ponad dwóch lat praktycznie niezależnej od rządu syryjskiego, ale nie biorącej udziału w walkach przeciwko niemu. Enklawa Kurdów syryjskich rządzona jest autokratycznie (z odsunięciem innych ugrupowań kurdyjskich) przez partię KPD, która jest odgałęzieniem głównej partii Kurdów tureckich, PKK.

Ta partia, z powodu prowadzonej w latach 90 walki przeciwko państwu tureckiemu została uznana za ugrupowanie terrorystyczne przez UE i USA. Chociaż od ponad 2 lat w Turcji obowiązuje zawieszenie broni pomiędzy nią a armią i ma dojść do rokowań pokojowych, to nadal PKK (i KPD) formalnie jest ugrupowaniem terrorystycznym.

Tak naprawdę to i PKK, i KPD powinny już dawno z listy terrorystycznej zostać skreślane, ale ani Unia ani USA nie chcą wejść w konflikt z rządem Turcji, dla którego takie określenie PKK jest sposobem mobilizowania opinii publicznej po swojej stronie i osłabiania pozycji PKK w rokowaniach pokojowych.

Turcja, dla której najważniejsze jest obalenie prezydenta Syrii, Assada, patrzy na walkę syryjskich Kurdów i ISIL jak na walkę dwóch ugrupowań terrorystycznych, jak to określił jeden z przywódców rządzącej tureckiej partii.

O CO CHODZI TURCJI

Przede wszystkim Turcja od dawna liczy na upadek Assada. Dlatego przez kilka lat pozwalała na swobodne przekraczanie granicy z Syrią ochotnikom do wszelkich, w tym skrajnie islamistycznych, ugrupowań antyrządowych. Turecka partia rządząca jest znacznie bliżej ideowo z ugrupowaniami islamistycznymi w Syrii, niż z Assadem, który jest dyktatorem świeckim. Dlatego wzmocnienie ISIL, które nastąpi po opanowaniu Kobani, jest Turcji na rękę – bo wzmocnienie ISIL to osłabienie Assada.

W dodatku Turcja ma nadzieję, że przegrana syryjskich Kurdów kierowanych przez KPD osłabi PKK w Turcji, a likwidacja kurdyjskiej enklawy (mini-państwa), tuż za granicą turecką pokaże tureckim Kurdom, że nie mają co liczyć na własne państwo. Dlatego w rokowaniach z przywódcami syryjskich Kurdów jako warunki pomocy Turcy postawili rezygnację przez KPD z autonomii w Syrii i odcięcie się od PKK, partii-matki, na co

oczywiście Kurdowie się nie zgodzili.

Dlatego Turcja nie tylko sama nie próbuje interweniować zbrojnie w obronie Kobani – co można zrozumieć, bo oznaczałoby to pogwałcenie terytorium obcego państwa – ale nie dopuszcza nawet Kurdów, którzy chcieliby przyłączyć się do obrońców miasta.

Zajęcie przez ISIL Kobani Turkom specjalnie nie przeszkadza – armia turecka zgromadzona tuż przy granicy jest w stanie skutecznie powstrzymać bezpośredni atak ISIL, gdyby chciało ono taki atak przeprowadzić, co bardzo wątpliwe. Kilkadziesiąt czołgów i wyrzutni rakietowych, jakie ISIL zdobyło w Iraku, nie jest żadnym przeciwnikiem dla armii tureckiej, ósmej co do wielkości na świecie i wyposażonej m.in. w 3500 czołgów i 500 samolotów.

NIEUDOLNOŚĆ AMERYKANÓW

Niemrawe ataki lotnicze samolotów tzw. koalicji to stanowczo za mało, żeby zmusić ISIL do odwrotu spod Kobani. Amerykanie cały czas powtarzają, że ataki lotnicze są niewystarczające, że potrzebne są wojska lądowe – ale obrońcom Kobani żadnej broni nie dostarczyli. Mizerię ataków lotniczych tłumaczą obawami przed ewentualnym zbombardowaniem Kurdów lub wojsk tureckich, gdyby ataki były niecelne.

Wprawdzie wojska tureckie znajdują się w odległości kilku kilometrów, a niezbombardowani Kurdowie zostaną za chwilę wyrżnięci przez ISIL, ale jakoś wytłumaczyć się Amerykanie muszą. Tłumaczenia, że nie mają dokładnych danych, co mieliby bombardować i że ISIL się maskuje i rozprasza, więc trudno ich namierzyć, są co najmniej nieprzekonujące – czołgów ISIL nie sposób pomylić z czołgami obrońców Kobani, bo obrońcy ich nie mają, a na pustkowiu wokół miasta czołgi trudno jest ukryć.

Skoro jednak te wyjaśnienia są raczej pozorne, to jakie mogą być prawdziwe przyczyny słabości amerykańskich działań?

Wydaje się, że Amerykanie po prostu są do prowadzenia wojny z ISIL nieprzygotowani. Nie mają strategii i reagują na to, co aktualnie wydaje im się najważniejsze. Upadek Kobani, miasta dwadzieścia razy mniejszego od irackiego Mosulu, który ISIL opanował w czerwcu, nie wydaje im się jakąś tragedią militarną, nawet jeśli będzie tragedią humanitarną. Na pewno nie potrafią (jeszcze?) współpracować z oddziałami Kurdów, jeśli chodzi o uzgadnianie celów ataków, podobnie dzieje się zresztą również w Iraku.

Słabość strategii, koordynacji działań i brak danych wywiadowczych – i oto kilkadziesiąt samolotów koalicji siedzi na lotniskach i czeka na wojska lądowe, które mają zaatakować ISIL, a których, prócz przegrywających Kurdów, na horyzoncie nie widać

CO SIĘ STANIE, GDY UPADNIE KOBANI

Jeśli jakimś ludziom nie uda się z Kobani uciec – dojdzie do masakry. To wiemy. Być może Turcja zdecyduje się w ostatniej chwili na zbrojną ochronę uciekających, na stworzenie korytarza humanitarnego, ale za bardzo bym na to nie liczył. Powtórzy się jugosłowiańska Srebrenica, gdzie w 1995 zamordowano 8 tysięcy ludzi. Wtedy przyglądały się temu wojska ONZ, teraz wojska kraju będącego w NATO.

Rząd turecki całkowicie błędnie postrzega sytuację. Bierność Turcji i powstrzymywanie przez nią tureckich Kurdów, którzy chcieli dołączyć do obrońców Kobani, wywołała zamieszki, w których zginęło już ponad 30 osób. Prawdopodobnie zerwane zostaną rokowania pokojowe PKK z rządem tureckim, być może dojdzie do odnowienia w Turcji walk partyzanckich – a aspiracje niepodległościowe Kurdów tureckich nie tylko nie ulegną osłabieniu, ale się wzmocnią.

W dodatku pozycja międzynarodowa Turcji, do której apelował m.in. przedstawiciel ONZ w Syrii, zostanie znacznie osłabiona. Szanse na wejście do Unii Europejskiej kraju, który w ciągu

trzech dni zabija ponad 30 swoich obywateli i który swą biernością pozwala, żeby terroryści zmasakrowali tysiące ludzi, wydają się w tej chwili zerowe.

Natomiast jeśli ISIL opanuje Kobani, będzie to jego ogromnym sukcesem propagandowym i militarnym. Jego prestiż wśród dżihadystów z całego świata znacznie wzrośnie. Walka o Kobani toczy się w obecności mediów z całego świata, ekipy telewizyjne stoją dwa kilometry od toczących się walk, żeby dostrzec flagę ISIL nad Kobani nie potrzeba nawet lornetki. Opanowanie miasta, pomimo ataków lotniczych koalicji, pokaże siłę ISIL a słabość tejże koalicji. Możemy spodziewać się napływu do dżihadu nowych tysięcy ochotników z całego świata, z Europy i państw muzułmańskich i przyłączania się do ISIL innych oddziałów opozycji syryjskiej. Szczególnie po filmach, jakie z przeprowadzanych masakr niewątpliwie ISIL nakręci.

Opanowanie Kobani daje także ISIL korzyści militarne – jego „państwo” zyskuje ogromną granicę z Turcją, a obszar kontrolowany przez niego w Syrii znacznie się powiększa i staje się łatwiejszy do obrony. 200 tys. ludzi uciekło z Kobani i okolic, więc domy i gospodarstwa w dziesiątkach okolicznych wsi stają się łupem wojennym, którym nagradzani mogą być zwolennicy ISIL.

CO DALEJ?

Dalej to samo, co dotychczas. Zachód będzie niemrawo udawał, że coś przeciwko fanatykom z ISIL robi, Turcja będzie walczyła ze swoimi Kurdami, a ISIL będzie mordował, kogo będzie chciał. Tak będzie się działo, dopóki powracający z Syrii dżihadyści nie zrobią kilku spektakularnych zamachów w Europie i USA – wtedy dopiero można liczyć na to, że militarna odpowiedź Zachodu zacznie być adekwatna do zagrożenia.

Autor: Grzegorz Lindenberg

Źródło: [Euroislam](#)